

Polacy na Łotwie – egzystencja czy eksterminacja?

11 sierpnia 2023

Drodzy Państwo, jak często słyszeliście o losach Polaków na Łotwie? Czy słyszeliście o Inflantach, o Inflantach Polskich? Może trochę z czasów szkoły?



Może ktoś teraz studiuje i czy na uczelni może coś wspomniano o dawnych ziemiach Rzeczypospolitej – o ich mieszkańcach, kulturze, tradycji i jak w tych warunkach zachowało się i rozwijała się kultura polska? Czy zadawałeś/aś sobie sprawę jak ona mogła przetrwać przez tyle wieków? Jak formułowała i rozwijała się? Czym się obecnie stała? Za kogo się dzisiejsi Polacy w Inflantach uważają i jak ich los się potoczył przez wieki oraz jak obecnie wygląda ich żywot.

Myślę, że nie raz słyszeliście w telewizji, czy na portalach społecznościowych, o tym, że stosunki między Polską, a Łotwą od zawsze były idealne i przyjazne. Gdzie prawa mniejszości narodowych, w tym polskiej są szanowane, a rząd narodowy popiera kulturę polską na Łotwie, która od wieków tu istniała.

Zdejmę z was te piękne różowe okulary propagandy, bo niestety, prawdziwa rzeczywistość jest inna. Trwa całkowita likwidacja szkół mniejszości narodowych na Łotwie, w tym polskiej. Władze samorządowe zdecydowały o zamknięciu Polskiej Szkoły Podstawowej im. hrabiów Platerów w Krasławiu. Uczęszczało do tej szkoły 44 uczniów w bieżącym roku szkolnym. Gunars Upenieks przewodniczący krasławskiej rady, tłumaczył swoją decyzję o likwidacji szkoły polskiej właśnie „brakiem funduszy”. Prawda jest taka że Łotwa jest bardzo wyludnionym krajem, w szczególności region Łatgalii, dzięki polityce „Veiksmes stasts” („Historia sukcesu”). Na skutek tego Krasław jest bardzo wyludnionym miastem. Nawet łotewskie szkoły mają problem z brakiem uczniów. Kraslavas Valsts gimnazija (Państwowe Gimnazjum w Krasławie), Ministerstwo Edukacji Łotwy anulowało tej szkole status gimnazjum z powodu niedoboru uczniów (mając 109 uczniów, zamiast – 120). Chociaż w przypadku tak wyludnionego miasta było wystarczająco uczniów dla obu szkół. Dlatego polska szkoła mogła dalej egzystować gdyby nie polityka władz. Ale czy likwidacja polskich szkół była czymś koniecznym i uzasadnionym? Czy może w tym kryje się coś innego? Postaramy się Państwu to wyjaśnić, naświetlając niektóre wydarzenia z przeszłości narodu polskiego na Łotwie.

Trochę historii

Historia mniejszości polskiej na Łotwie zaczyna się od 1562 roku, kiedy to na mocy Paktu Wileńskiego, Inflanty stały się częścią składową Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVII wieku toczyły się liczne wojny polsko-szwedzkie. W ich wyniku północną część Inflant Rzeczpospolita utraciła w 1621 r. Po pokoju oliwskim w 1660 roku Rzeczpospolita ostatecznie zrzekła się tych ziem na rzecz Szwecji. Od tego momentu zaczyna się podział na Inflanty Polskie (dzisiejszy region Łatgalia) i Szwedzkie. Na obszarach poddanych Polsce dominowała wiara katolicka, na ziemiach szwedzkich-protestantyzm. Szlachta Łatgalii częściowo składała się z niemieckich rodów, które uległy polonizacji, (wśród nich

wymienić można: Romerów, Platerów, Manteufflów itd.), a częściowo z szlachty polskiej, która przesiedliła się tu w okresie XVII-XIX wieku z Polski, Litwy i Białorusi (wymienić tu można: Benisławskich, Borchów, Karnickich, Sołtanów, Szadurskich czy Zyberków).

Po III wojnie północnej w 1721 roku Szwecja straciła swoje terytoria w Inflantach na rzecz Rosji⁷, a w 1772 roku po I rozbiórce Polski do Cesarstwa Rosyjskiego przyłączono Inflanty Polskie.

Należy podkreślić, że w tamtym czasie nigdy nie istniało żadne państwo łotewskie, ani nie było jeszcze jednolitego narodu łotewskiego. Na tych terenach zamieszkiwały różne oddzielone od siebie plemiona, które nieustannie prowadziły ze sobą wojny (takie jak: łatgalowie, Kuronowie, Semigalowie, Selonowie i Liwowie). Duży wkład w przyszłość państwa łotewskiego i kultury łotewskiej wniosły kraje europejskie i carska Rosja. Po wojnach polsko-szwedzkich rozpoczęło się kształtowanie zarówno narodu łotewskiego, jak i odrębnego od niego narodu łatgalskiego.

W Łatgalii w 1912 roku w rękach polskich znajdowało się 45,8% ziemi obszarniczej, do Rosjan należało 22,9%, Niemców 19,8% i Łotyszy 19,8% (w większości Łatgalczyków, którzy na Łotwie, wtedy i teraz nie są uznawani za oddzielny naród, a ich kultura jest prześladowana). Własność ziemska w posiadaniu Polaków w powiecie dyneburskim stanowiła 68,4% areału tego typu majątków, w rzeżyckim – 57,8% i powiecie łucyńskim – 39,3%.

Po I wojnie światowej, konflikt pomiędzy polską mniejszością a nowopowstałym państwem łotewskim spowodowany był podejrzeniami o polski „imperializm i zaborczość”, chociaż historycznie te ziemie należały w największym stopniu do Polaków. Istniał spór graniczny z Polską o wschodnią Iłłukszańszczyznę, z tego powodu Łotysze nie widzieli w Polsce swojego sojusznika i jego rzeczywistych intencji co do tego regionu. Przejmowali się

bardzo silnym elementem polskim w poszczególnych regionach Łotwy oraz brakiem w tamtych czasach uznania de iure niepodległości Łotwy przez Polskę.

Kiedy Józef Piłsudski przybył 26 stycznia 1920 roku do Dyneburga Rosjanie-staroobrzędowcy domagali się aby miasto było przyłączone do Polski oraz sprzeciwiali się oddaniu miasta Łotyszom. Ich delegacja nie została jednak przyjęta przez Naczelnika Państwa z powodów politycznych. Tak samo nie przyjęto memoriału skierowanego do Piłsudskiego przez Polaków z Łatgalii, którzy domagali się w nim, aby władzę nad tą prowincją sprawował Łotysz będący jej rdzennym mieszkańcem, a nie pochodzący z innego regionu Łotwy i nie rozumiejący miejscowej ludności i być może do niej wrogo nastawiony.

Dzisiaj mało kto wie, ale Łotysze w sekrecie przed Polską współpracowali z Rosją Radziecką i 11 sierpnia 1920 roku Łotwa na korzystnych dla siebie warunkach podpisała traktat pokojowy z bolszewikami, kończący wojnę między obu państwami. Łotwa otrzymała pewną ilość złota, zwolniona była od uczestnictwa w spłacie długów rosyjskich i otrzymała dla portu w Rydze koncesję na eksport drewna z eksploatowanych lasów w Rosji Radzieckiej. Także Rosja Radziecka była pierwszym krajem, który uznał suwerenność i niepodległość republiki Łotewskiej.

W czasie polsko-bolszewickiej wojny w 1920 roku, po rozpoczęciu 4 lipca kolejnego natarcia armii bolszewickiej przeciw Polsce na froncie białoruskim, Łotwa, wykorzystując odwrót wojsk polskich, zajęła sporne z Polską terytoria – wschodnią Iłłuksztańczę oraz ewakuowaną przez Polaków cytadelę dyneburską.

Mimo prośby Polski, aby Łotwa przystąpiła do wojny przeciw Rosji bolszewickiej po stronie polskiej, Łotysze wstrzymali się z pomocą militarną dla Rzeczypospolitej. Powodem był rozwój stosunków w trójkącie Łotwa-Litwa-Rosja Radziecka. Po zawarciu 12 lipca pokoju litewsko-radzieckiego, oddziały litewskie i radzieckie 14 lipca zajęły Wilno, co wydłużyło

granicę łotewsko-litewską.

Następnie, po przyznaniu przez bolszewików niepodległości Łotwy, de iure 26 stycznia 1921 roku uznały ją państwa Ententy – Wielka Brytania, Francja, Włochy, Japonia i Belgia. Polska uznała Łotwę de iure 27 stycznia 1921 roku. A 22 września 1921 roku Łotwa została przyjęta do Ligi Narodów. Było to połączone z akceptacją przez Łotwę ligowych zasad ochrony mniejszości narodowych.

Łotwa i Polacy

Po pierwszych na Łotwie demokratycznych wyborach organu przedstawicielskiego całego narodu, które – odbyły się 1 maja 1920 roku, główną kwestią społeczną stała się reforma rolna. Wywłaszczeniu podlegały majątki obszarnicze, kościelne i inne wraz z inwentarzem żywym i martwym, przewyższające rozmiarami 50 ha obszaru. Na co trzeba zwrócić uwagę, że u niemieckich i polskich rodzin majątki nie mogły przewyższać 50 ha, a Łotysze mogli posiadać ziemi aż do 100 ha.

Przed I wojną światową tylko w Łatgalii do osób polskiego pochodzenia przynależało 130 majątków o ogólnej powierzchni 350 000 ha. W 1920 roku jeszcze przed reformą rolną w rękach polskich znajdowało się nadal ok. 270 000 ha ziemi ornej i 126 000 ha lasów, należących w połowie do dziesięciu rodzin ziemiańskich, a w połowie do właścicieli średnich gospodarstw rolnych, o powierzchni przeciętnie 200 ha. Po reformie rolnej zniszczeniu uległa dominacja gospodarcza elementu polskiego w Inflantach. W jednym tylko dyneburskim powiecie rozdzielono majątki Michała Reutta w Warkowie (14 166 ha), rodziny Plater-Zyberków (29 658 ha), rodziny Broel-Platerów (8938 ha), Moniki Oskierko w Hieronimowie, Karola Szachno w Józefowie, Hieronima Mohla w Wyszkach, Marii Dymyzy w Ruszanach i innych.

W powiecie łucyńskim u Marii Zabiełły w Marienhausie rozdzielono aż 49 300 ha. W powiecie rzeżyckim u Izabeli Orłowskiej w Mały – 19 475 ha itd. Wywłaszczenie majątków

właścicieli ziemskich w większości wypadków pociągało za sobą eliminację centrów rodowych, pałaców o dużej wartości historycznej i zabytkowej, które przekształcone były w urzędy, instytucje, szkoły albo popadały w ruinę. Po reformie rolnej na całej Łotwie średnia wielkość gospodarstw rolnych sięgała 19,39 ha, zaś gospodarstw niemieckich sięgała 29,64 ha, estońskich 27,33 ha, łotewskich 20,94 ha, litewskich 19,41 ha, natomiast przeciętna wielkość gospodarstw polskich wynosiła 16,93 ha, co pozwala zaliczyć je do gospodarstw słabszych.

Polacy w powojennej Łotwie stanowili czwartą, a po „wyjeździe” Niemców w 1939 roku – trzecią co do wielkości mniejszość narodową. Byli ludnością rdzenną, mieszkającą na tych terenach od wielu pokoleń. Władze w Rydze usilnie dążyły do osłabienia żywiołu polskiego w Łatgalii i Zemgalii, w których element polski był w szczególności silny. Urzędnicy dokonujący spisu, wykorzystując strach przed utratą gospodarstw lub pracy, terror policyjny oraz brak u niektórych mieszkańców umiejętności czytania i pisania, a także niewykształcone niekiedy poczucie tożsamości narodowej spisywanych, zapisywali ich jako Białorusinów albo Łotyszy (często wbrew woli samych spisywanych).

Ci Polacy, którzy sprzeciwiali się fałszerstwom byli prześladowani. Uwidoczniło się to też w spisach ludności w 1920 i 1925 roku, kiedy to fikcyjnie zawyżano liczebność Białorusinów, kosztem Polaków. Łotewski pisarz, dramaturg, dziennikarz i polityk socjaldemokratyczny Janis Rainis i władze państwowe rozpowszechniali teorię, że Białorusini są tak naprawdę Łotyszami, którzy pod przymusem w przeszłości ulegli polonizacji i rusyfikacji i z tego powodu należy wspierać szkoły białoruskie w regionach niegdysiejszej „przymusowej polonizacji” i rusyfikacji. Ale potem władze zaczęły areszty nauczycieli i działaczy białoruskich oraz zamykanie ich szkół. Cześć takich dzieci musiało opuścić szkoły białoruskie i przeszło się do szkół rosyjskich i polskich. Jeden przedstawiciel Białoruskiej Rady Szkolnej

wyjaśnił to strachem niewykształconych chłopów przed nowymi represjami.

11 lutego 1925 roku był przeprowadzony spis ludności na Łotwie gdzie w powiecie iłłuksztańskim użyto wyłącznie rachmistrzów narodowości łotewskiej. Łotysze bali się że spis ludności wykaże większą ilość Polaków w tym regionie. Wówczas a ten fakt Polska może wykorzystać w obronie polskiej mniejszości narodowej w na tym terytorium. Jest mnóstwo udokumentowanych świadectw z podobnych wydarzeń. Na przykład: w gminie sołonajskiej żona miejscowego właściciela (Łotysza) zapisała wbrew woli (spisywanych) pewną rodzinę jako Białorusinów, opierając się na statusie jednego członka rodziny, który dostał paszport z tą narodowością. W przypadku innej rodziny, gdy pytano o narodowość, mimo oświadczenia samych zainteresowanych że są Polakami, rachmistrz na kartce zapisał ich jako Białorusinów, ponieważ taki mieli wpis w nowych paszportach. W Grzywie urzędnik na odpowiedź p. Marcinkiewicza, że jest Polakiem, ostro naskoczył ze słowami: „Was Wierzbicki i ksiądz nauczył tak mówić”.

W gminie sołonajskiej w powiecie iłłuksztańskiej Feliks Marcinkiewicz przynależący do szlacheckich rodów, i którego rodzina była zapisana do ksiąg szlachty pow. jezioroskiego, w 1920 roku otrzymał obywatelstwo łotewskie. Natomiast już w sierpniu 1924 roku policjant (p. Praulinsz) odebrał mu paszport i dokumenty pod pretekstem sprawdzenia ich, a stwierdziwszy jego „karygodny stan szlachecki”, pozbawił go obywatelstwa. W tym samym powiecie iłłuksztańskim inna rodzina, tak samo jak Marcinkiewicz ucierpiała od policji miejskiej. W 1923 roku policjant Praulinsz żądał, aby pewien Polak (Julian Kołodyński) swojego wnuka-sierotę zapisał do narodowości rosyjskiej. Dziadek na to się nie zgodził, dlatego policja (w zemście?) zaliczyła go do cudzoziemców. Z tego powodu Juliana Kołodyńskiego co tydzień wzywano do urzędu, aby każdorazowo płacił kwotę – 2 łaty 40 santymów (opłaty/kary). Nie pomogły metryki zgonu rodziców dziecka, metryka jego

chrztu w kościele borówskim. Powiedziano mu, aby niepełnoletniemu chłopcu wyrobić „nacionalny paszport”. Policjanci doradzali, aby dziecko zapisać jako Białorusina. Po tym Kołodyński otrzymał awizację od policji, że powinien zapłacić w terminie dwutygodniowym 60 łątów kary za „nielegalny pobyt na łotwie” wnuka. Kiedy nie zapłacił kary w oznaczonym terminie, policja przyjechała, żeby zlicytować mienie dziecka. Kołodyński tłumaczył się, że małoletni „winowajca” żadnego mienia nie posiada. Na skutek tego policja odjechała z niczym. Takich sytuacji wymierzonych w Polaków było cale mnóstwo.

Deputowany do parlamentu łotewskiego Jan Wierzbicki po przemówieniu w sejmie był aresztowany pod zarzutem zdrady stanu, za to że, krytykował zachowanie administracji lokalnej w Dyneburgu za manipulowanie liczbą ludności w tym regionie, polegające na przerabianiu Białorusinów na łotyszy, a Polaków na Białorusinów, a także za likwidację polskich szkół i stowarzyszeń.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej w 1917 roku Polacy w łątgalii byli poddani represjom z powodu różnic klasowych. Nie zważając na to w Rydze były 4 polskie szkoły, a w trzech powiatach łątgalskich było ich 17! Natomiast w powiecie dyneburskim 8, w łucyńskim 4, a rzeżyckim 5. Po zbobyciu łątgalii przez Wojsko Polskie i przekazaniu jej rządowi łotewskiemu, ilość polskich szkół zaczęła maleć. Przyczyną spadku liczebności szkół polskich było zaczęte przez władze łotewskie prześladowanie szkolnictwa polskiego na nowo zajętych obszarach.

Analizując jedyne pismo polskie na łotwie „Tygodnik Polski” (wychodzący w Rydze od 26 lutego do 22 października 1925 roku) można odnaleźć masę faktów potwierdzających naruszenia Konstytucji łotewskiej skierowane przeciw mniejszościom narodowym, popełniane przez urzędników i innych działaczy łotewskich. Magistrat rzeżycki wymagał od kierowników szkół podstawowych, aby ci ściągali wpisowe w ilości 20 łątów (za

rok szkolny) od mieszkańców wsi, za to, że ich dzieci uczyły się w szkołach miejskich. Według prawa oświatowego: „posyłanie dzieci do szkoły podstawowej było obowiązkowe i bezpłatne”. Rada Szkolna polskiej szkoły podstawowej zwracała się do powiatowego Zarządu Ziemskiego i samorządów gminnych, aby te zwróciły koszty nauki dla dzieci wiejskich. Niestety, odmówiono im uzasadniając, że rodzice wymienionych dzieci są dość zamożni, aby sami płacili, co nie było prawdą i nie odpowiadało konstytucji tamtych czasów.

Łotewski szowinizm

Częste zarzuty szowinistyczne wobec Polaków stawiały gazety łotewskie, których ulubionymi tematami były: polonizacja Łotwy, rzekoma zdrada stanu popełniana przez Polaków, nielojalności w stosunku do Łotwy i inne. W łatgalskiej propaństwowej gazecie „Latgolas Words” z dnia 8 kwietnia 1925 roku napisano: “[...] Polacy wciąż myślą że Łotwa jest częścią Polski... te głosy słyszać nie tylko w rozmowie potocznej, ale i w druku [...]”. W artykule tym znajdujemy zarzuty o rzekomej nielojalności Polaków względem państwa łotewskiego, o wiecznej polonizacji, a nawet oskarżenie o bezwstyd i ostatecznie o zdradę względem władz. Jak napisano w gazecie „Tygodnik Polski”, te oskarżenia już są niesmaczne i stare jak sam „Latgolas Words” i to już nie dziwi. Nowym aktem oskarżenia był obiekt z dziedziny gramatycznej, jego przedmiotem była pisownia polska, ściśle – przyimki z gramatyki polskiej.

Dziennikarzom łatgalskim wydawało się, że przyimek „w” Polacy używają w stosunku do mocarstw stałych, a nawet w stosunku do znaczniejszych prowincji Polski, jak np. „w Rosji”, „w Polsce”, „w Niemczech”, „w Małopolsce”, „w Wielkopolsce”, „w Galicji”, „w Wileńszczyźnie” itd. Natomiast tylko i wyłącznie, jak autorom się wydawało w stosunku do państwa łotewskiego albo Litwy – Polacy umyślnie używają przyimka „na”. Miało to być objawem rzekomej nielojalności, np. ze strony „Tygodnika Polskiego”, w którym stosowano formę – „na Łotwie” i w równej

mierze – „na Litwie”, zamiast, jak chcieliby Łotysze – „w Łotwie”, „w Litwie”. [A tak na marginesie. Nie wygląda to droгим czytelnikom znajomo? Przecież od chwili eskalacji konfliktu na Ukrainie 24.02.2022 roku jesteśmy nieustannie bombardowani proukraińską nowomową zmieniającą naszą polską mowę tak, by łechtała wybujałe (choć tak na prawdę mocno zakompleksione) ego ukraińskie. Te wszystkie prawidłowe polskie zdania „wojna na Ukrainie” czy „jechać na Ukrainę” zmienia się obecnie na „w Ukrainie” czy „do Ukrainy”. Te przykłady wskazują na uderzające wręcz podobieństwo obu szowinistycznych reżimów: Łotewskiego i ukraińskiego. Można, by o tym napisać bardzo wiele, ale może nie w tym artykule. Wróćmy tymczasem szanowni państwo do głównego wątku.]

To był pierwszy punkt oskarżenia. Drugi punkt dotyczył „bezwstydu” Polaków, względem władz, ponieważ pozwalają sobie Łotwę nazywać „Łotwą”, a nie jak w Łotewskim Łatwją. Jak napisano w odpowiedzi na to w „Tygodniku Polskim”: „[...] Ogromnie jest interesujące dlaczego Letgalczycy, mając w swym rozporządzeniu własny i to nie w liczbie jedynej organ – nie zmuszają i Francuzów i Anglików i innych cudzoziemców nazywać Łotwę nie „Lettonnie” lub „Lotyśsko” a Łatwija? Czemu wogóle nie każą wszystkim narodom posługiwać się wyłącznie językiem letgalskim? [...]”.

W gminie skrudalińskiej, w powiecie iłłuksztańskim była zamknięta polska szkoła. Rodzicom obiecano, że nic na tym oni nie stracą, gdyż przy ogólnej szkole w Łacmujży była otwarta klasa polska, gdzie dzieci musiały mieć pełną możliwość uczenia się języka polskiego. Istniała nie tylko na papierze, lecz wyznaczona była także nauczycielka, której powierzono los tej klasy. Faktycznie jednak brak było lekcji języka polskiego i mowy polskiej. Lekcje języka polskiego odbywały się nie więcej niż raz w miesiącu. Gdy wypadała lekcja religii, to jej nie było, gdyż nauczycielka twierdziła, że lekcja religii to jest to samo, co i lekcja języka polskiego. Z dziećmi nauczycielka po polsku nie rozmawiała, a prośby dzieci o

rozmowę po polsku spotykały się z kategoryczną odmową i szyderczą uwagą w języku rosyjskim: „Przecież wy jesteście Białorusinami i nie możecie rozumieć i mówić po polsku”. Nauczycielka usprawiedliwiała siebie tym, że inspektor zabronił rozmawiać po polsku z tymi, którzy w paszporcie mieli wpisaną narodowość białoruską. Wskazywała także, że dzieci niezupełnie poprawnie wystawiają się po polsku.

W Krasławiu była sytuacja, że kazano wyrzucić prawie przed samym zakończeniem roku szkolnego, z polskiej szkoły podstawowej 30 dzieci i przenieść je do szkoły łotewskiej, w której miała być polska klasa. Dzieci tego nie chciały i broniły swojego prawa do szkoły.

Kierownik szkoły zsolidaryzował się z tym i oświadczył, że do końca roku szkolnego nie opuszczą swej szkoły. Skutkiem tego wstrzymano mu wypłacanie pensji, oświadczając, że jest to kara za to, że wskazane dzieci nie zostały wyrzucone ze szkoły. Skutkiem czego, pan kierownik musiał pracować i służyć bez gaży. Na szczęście dzięki polskiemu Zarządowi Oświatowemu kierownikowi szkoły zwrócono należną mu pensję.

W gminie sołonajskiej było dużo Polaków, ale nie mieli żadnej polskiej szkoły. 31 sierpnia 1923 roku odbyło się zebranie powiatowego zarządu szkolnego na Grzywie (dzielnica Dyneburga), gdzie rodzice prosili o utworzenie polskiej szkoły w Nej-Borni. Odpowiedź otrzymali od inspektora z nazwiskiem Bebrys, że w odległości 2 wiorst jest szkoła w Gros-Borni, natomiast szkoły tak blisko położone być nie mogą. W obecności posła Jana Wierzbickiego obiecano jednak otworzyć polską klasę w Gros-Boni. Przysłano nawet nauczyciela polaka p. Karłowicza. Otwarcie klasy polskiej pod rozmaitymi pozorami przeszkadzała jednak kierowniczka szkoły pani Szwarc.

Twierdziła ona, że inspektor i ministerstwo nie życzą sobie tego oraz, że prawdziwych Polaków tam nie ma, tylko sami Białorusini. Tak zszedł rok 1923 i 1924. 5 grudnia 1925 roku zwołano nowe zebranie rodziców, w którym uczestniczył

inspektor. Gdy rodzice Polacy na podstawie protokołu powiatowego zebrania zarządu szkolnego z dn. 31 sierpnia 1923 r. wnieśli prośbę o otwarcie polskiej klasy, kierownik szkoły na Grzywie mocno podniesionym głosem huknął : „Po co po polsku? Tu Łotwa, pamiętajcie że mieszkacie na Łotwie, uczcie się po Łotewsku. Polonizować Łotwę chcecie, co? Módlcie się po Łotewsku, Bóg pozna”. Dalej twierdził, że wszyscy mieszkańcy Łotwy winni się uczyć wszystkich przedmiotów w języku państwowym, co zaś do potrzeb religijnych, to mówił, że wystarczy 3 – 4 lekcje tygodniowo. Tak i było dopóki była kierowniczką p. Szwarc, potem narzucili kierownika p. Irbe. Ten lekcje polskie zmniejszył, zastępując je gimnastyką. Po Wielkiej Nocy, jak napisano, p. Irbe wyjaśnił dzieciom, że jeżeli będą rozmawiali ze sobą po polsku, to będą za karę postawione przed drzwiami kancelarii, co też i uczynił. Dzieci musiały wobec tego milczeć, gdyż po Łotewsku rozumiały tylko kilka słów.

W Krasławiu w pow. dyneburskim istniała od czasów wojny (1915 r.) polska szkoła. Uczyło się w niej ponad 300 dzieci. Ministerstwo Oświaty starało się zamknąć tę szkołę wszystkimi siłami. Kiedy odwiedził ją jakiś przedstawiciel z ministerstwa, dziwił się, skąd w szkole tylu uczniów – Polaków. Czytał nazwiska i mówił, że to wszystko Białorusini i Łotysze, że w Krasławiu tylu Polaków być nie może. Na ile to było słuszne, okazało się kiedy założono w Krasławiu wiele nowych szkół – białoruską, dwie Łotewskie ludowe, Łotewską rolniczą i Łotewską średnią.

Jak opisują tę sytuację w „Tygodniku Polskim”, gdyby to byli rzeczywiście Białorusini i Łotysze – poszliby do swych szkół ojczystych, a nie zostali w polskiej szkole. Szkoła nie mogła przyciągać do siebie dobrym lokalem, bo od początku mieściła się w dwóch nieodpowiednich dla szkoły domach, co do mebli – były gorsze niż w innych szkołach. W pokoju nauczycielskim nie było ani szafy, ani krzeseł. Nawet gdy szkoła wyszukała dla siebie odpowiedni lokal i zawarła umowę z właścicielem, lokal

ten zabrała łotewska szkoła rolnicza. Rodzice sami uzbierali środki na meble szkolne, dopomógł polski Departament w Rydze i wynajęto był nowy lokal. Ale w październiku 1924 roku z Dyneburga przyjechał nowy inspektor imieniem Strod, który przejrzał spis uczniów i kazał wywalić z polskiej szkoły wszystkie dzieci o nazwiskach, jego zdaniem, niepolskich z nakazem, żeby przeszły one do szkół łotewskich.

Do nazwisk niepolskich zaliczył takie jak Kamiński, Jurkiewicz, Terlecki, Reutt i inni. Z pomocą polskiego Departamentu w Rydze udało się uzyskać odwołanie rozporządzenia Stroda. Kiedy takie środki represji wobec szkoły nie pomogły, władze łotewskie znalazły inne sposoby manipulacji. Szkoły łotewskie otrzymały środki na gorące śniadania dla dzieci i na darmowe książki i zeszyty. Dla rodziców niezamożnych przy drożyznie życia, to było zbyt silną pokusą i po świętach Bożego Narodzenia, niektórzy rodzice, co prawda bardzo nieliczni, zaczęli posyłać swoje dzieci do szkół łotewskich, w których karmiono je i obdarowywano.

W „Tygodniku Polskim” zadano wtedy pytania: „Nasuwa się pytanie, czemu to, jeśli wszyscy obywatele łotwy są sobie równi, i panuje jednakowa dbałość o oświatę dla wszystkich, nie dzielą pieniędzy tak, żeby i polska szkoła miała środki na śniadania, książki i zeszyty? Nie rozumiem też, czemu dzieci z polskiej szkoły można przyjąć do łotewskiej nawet w drugim półroczu i bez świadectw, chociaż to jest wzbronione? Czemu do polskiej szkoły nie wolno przyjąć dziecko z nazwiskiem o niepolskim brzmieniu, nazywając siebie Polakiem, a do łotewskiej przyjmują z nazwiskiem polskim i narodowości polskiej? Jeżeli wszystko to czego od nas wymagają, jest prawem, to przecież nie może być dwu praw, dwu miarek, dwu prawd...”.

Na zakończeniu, chciałbym dodać żartobliwą anegdotę z gazety „Tygodnik Polski” dobrze opisującą prawdziwą sytuacją w szkolnictwie polskim na Łotwie w latach 1920.:

– Nie rozumiem, czym jest właściwie szkoła białoruska na Łotwie?

– Uważam, że jest to taka szkoła rosyjska, kierowana przez Łotyszów, do której obowiązane są uczęszczać dzieci... polskie.

Jak teraz państwo rozumieją, nie były to łatwe czasy dla Polaków na Łotwie. Prześladowanie, walka z polskością było na każdym kroku życia naszych rodaków. W obecnym artykule poruszyliśmy tylko drobną część wydarzeń z tamtych czasów. Pozostaje jeszcze wiele do powiedzenia, można o tym napisać aż całą książkę. Propaganda, niestety, stara się opisać wszystko w sposób korzystny dla siebie, zamykając oczy na nieszczęścia, jakich doświadczała ludźmi tamtych czasów. Naszym zadaniem, jako myślicieli krytycznych, jest jednak zwrócenie uwagi na problemy, które miały miejsce, ale były ignorowane i ukrywane przez władze polityczne. Zwróćmy teraz uwagę na aktualne problemy dzisiejszego dnia.

Aktualny stan Polaków na Łotwie w naszych czasach

Czy Państwo nie zauważyliście że historia bywa cykliczna i często się powtarza? Po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości w 1991 roku, konstytucja łotewska gwarantowała mniejszościom narodowym ochronę, rozwój i zachowanie własnej kultury, języka i religii. No wszystko to znów stało się utopią, a rzeczywistość pokazała, że to piękne słowa widniejące tylko na papierku.

Wspólnota polska i szkoły polskie są pod pełną kontrolą i władzą Łotyszy, którzy nie są nosicielami kultury polskiej, a nawet wielu z nich nie zna w ogóle języka polskiego. A tym bardziej nie są zainteresowani w uczciwym rozwoju polskości w kraju, a raczej jej pełnej i totalnej asymilacji, a w tym Łotyszyzacji wszystkich Polaków na Łotwie. Do tego, żeby w całości zniechęcić Polskę do obrony swoich rodaków na Północy

przed represjami, władze Łotwy twierdzą, że „to nie są prawdziwi Polacy, a Rosjanie i Łotysze”. W dzisiejszych czasach stosunek państwa łotewskiego do Rosjan żyjących na Łotwie jest taki sam jak do Polaków w czasach przedwojennych. Co jeszcze ciekawiej, że pod rozumieniem „Rosjanin” nie kryje się tylko narodowość rosyjska, a wszyscy którzy są według ich rozumowania „niełojalni” (mają krytyczny stosunek do władz łotewskich). Rosjanin = okupant. I pod słowem „Rosjanin” kryją się wszystkie inne narodowości – Polacy, Niemcy, Białorusini, Szwedzi itd. Na podstawie wszystkich wymienionych wyżej faktów można sprawiedliwie ocenić dzisiejsze łotewskie władze państwowe jako agresywnie nastawione wobec innych mniejszości narodowych. Likwidacja szkoły polskiej w Krasławiu i całkowity brak reakcji Warszawy i Ambasady RP w Rydze, to oficjalny wskaźnik prawdziwego stosunku władz łotewskich do Polaków na Łotwie oraz wyraźna oznaka impotencji RP. Świetnym tego przykładem może być opisana poniżej sytuacja.

W 1993 roku powstała Polska Eksperymentalna Szkoła Podstawowa w Rydze, w której na początku wszystkie zajęcia były prowadzone w języku polskim. Także z wielkim sukcesem były realizowane polskie narodowe imprezy kulturalne oraz różne inicjatywy i przedsięwzięcia, takie jak: harcerstwo, festiwale i różne konkursy kulturalne. Wszystkie przedmioty nauczania były prowadzone przez polskich nauczycieli (z wyjątkiem jedynie języka łotewskiego), co pozytywnie wpływało na rozwój dzieci w polskim środowisku. Niestety, taki stan rzeczy nie trwał długo i pod koniec lat dziewięćdziesiątych pojawiła się kwestia zamknięcia szkoły.

Główne powody zamknięcia szkoły były dość mgliste, typu: lokal był za mały, albo liczba dzieci za mała itd. Ale niektóre opinie były takie, że zamknięcie było związane z tzw. „optimizacją” (Optymalizacja – kiedy jedna szkoła jest zamykana, a dzieci są przenoszone do innej szkoły) i istniały „siły polityczne kierowane przez państwo”, które miały duży interes w zamknięciu tej polskiej szkoły. Dyrektor szkoły, pan

Bundziński, walczył o zachowanie szkoły, jednak bezskutecznie, i na początku lat 2000-ych, Polska Eksperymentalna Szkoła Podstawowa została zlikwidowana, a budynek szkoły został natychmiast zajęty przez łotewską placówkę oświatową. Dziś nie możemy powiedzieć na pewno, co dokładnie się wtedy wydarzyło, bo nie zostało to udokumentowane (nigdzie w internecie nie znajdziemy też informacji o prawdziwym losie tej szkoły) i dotarcie do prawdy wymaga prawdziwego śledztwa. Jedno jest jednak pewne: szkoła ta została zlikwidowana, a dziś na jej miejscu znajduje się łotewskie przedszkole.

Już w czasach dzisiejszych oficjalnie w polskich szkołach średnich wszystkie lekcje odbywają się w języku łotewskim i głównym celem edukacji w szkole polskiej stała się integracja dzieci polskich do środowiska łotewskiego, poprzez pogodzenie specyfiki kultury polskiej z wartościami interesów łotewskich (kultura, język, tradycje) i wizją przyszłości państwa łotewskiego.

Ironia jest taka, ale w latach 1920. istniała większa wolność prasy niż obecnie na Łotwie. Mimo dostępu do internetu i niekończącego się strumienia informacji, nie jesteśmy w stanie przebić się przez barierę współczesnej cenzury zbudowanej przez „linię partii”. Jako Polacy-Kresowiaci (jeszcze inaczej siebie nazywamy – Inflantczykami), znamy mnóstwo takich zdarzeń i innych prześladowań kultury polskiej i polskości na Łotwie, gdyż te cierpienia (przeszłe jak i obecne) dotyczą nas bezpośrednio. Dotyczy to również innych mniejszości narodowych (Rosjan w szczególności).

Władza łotewska która dziś w całości składa się z radykalnych nacjonalistów, byłych komunistów (nazywamy ich „przemaalowani”, każdy z nich stara się jak najwięcej krytykować czasy ZSRR i wykazywać swoją „prołotewskość”. Chociaż to oni mieli wpływ na władzę w Sowieckiej Łotwie i pod ich panowaniem sowieci zamykali szkoły polskie w kraju) oraz Łotyszy z Zachodu – których przodkowie służyli w legionach SS. To oni mają największy wpływ na Łotwę (nie licząc rzecz jasna

zaatlantyckich ośrodków władzy) . Oni obecnie starannie niszczą oświatę i kulturę mniejszości narodowych. Wsadzają do więzień wszystkich którzy mogą podjąć chociaż by jakiś opór przeciw maszynie represji. Na co UE zamyka oczy.

Dziś my Polacy na Łotwie jesteśmy społecznością bilingwalną, z pomieszanych rodzin (polsko-rosyjskich, polsko-łotewskich, polsko-łatgalskich, polsko-litewskich itd.), dla nas jest normalne i bliskie sercu mówienie wieloma językami. Spokojnie możemy przejść z naszego dialektycznego języka polskiego na literacki język polski, na łotewski, rosyjski, angielski i inne języki.

Huragan wydarzeń historycznych na przestrzeni wieków – wojny, rusyfikacja, łotyszyzacja, represje miały wielki wpływ na nas. Mnóstwo rodzin polskich współcześnie rozmawia w domu na co dzień po łotewsku, czy po rosyjsku, ale również nie mało jest takich rodzin, które dziś wykorzystują naszą mowę – inflancką (która bliska jest mowie Polaków na Wileńszczyźnie) tak samo, na równi wykorzystując literacki polski.

I nie patrząc na to, większość rodzin polskich z nie polskim językiem ojczystym, stara się, w miarę możliwości, zawsze posyłać swoje dzieci do polskich szkół. Aby mogli odrodzić język polski w swoich rodzinach. Tak było i w mojej rodzinie – matka Polka z Wileńszczyzny, ojciec Rosjanin, który bardzo starał się żebym chodził do polskiej szkoły i znał swoje korzenie. Ale likwidacja naszych placówek oświatowych, totalna łotyszyzacja, represje i kontrola naszych organizacji, nieingerencja rządów RP, zniechęca ludzi do uczęszczania w życiu kulturowym na Łotwie.

Jesteśmy wdzięczni nauczycielom, którzy przyjeżdżali do nas z Polski. Ciężko pracowali, starali się i z najlepszymi intencjami rozwijali polską kulturę na Łotwie, wkładając w nas swoje serca i dusze.

Autorstwo: Aleksander Sokołowski

Źródło: MyslPolska.info